

MENEDŻER ROKU 2014 W OCHRONIE ZDROWIA

PLACÓWKI



PRYWATNE

Niczego nie żałuję

Rozmowa z **Anną Szczerbak**,
prezes spółki NAFIS,
Menedżerem Roku 2014 w Ochronie
Zdrowia w kategorii Placówki Prywatne

Pani droga do medycyny to nie było marzenie dziecka, nie wybór nastolatki, lecz kręta ścieżka, trochę przypadek.

Nie do końca. Zawsze interesowały mnie sprawy medycyny i pomaganie innym. Niemal zaraz po studiach zaczęłam pracę w placówce medycznej, mimo że skończyłam studia o zupełnie innej specjalności.

Prawo.

Ale nie samo prawo. Rzeczywiście ukończyłam studia prawnicze na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jednak prawo jakoś nie wystarczało, podjęłam również studia ekonomiczne. Mam tytuł MBA uzyskany we wspólnym programie Georgia State University w Atlancie i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.

Marzyła się pani zatem kariera bankowca czy szefa dużego holdingu ekonomicznego?

Jeśli już, to przez chwilę. Ostatecznie podjęłam pracę w Stowarzyszeniu Wspierania Rozwoju Opieki Paliatywnej w Krajach Europy Środkowo-Wschodniej – ECEPT – przy hospicjum kierowanym przez prof. Jacka Łuczaka w Poznaniu. Wtedy działalność tego hospicjum to było novum w Polsce, choć oczywiście nie na świecie. W naszym kraju wówczas nie było pomysłu na to, jak pomagać, jak postępować z cierpiącymi na choroby nowotworowe, które nie kwalifikowały się do leczenia. Ci ludzie często zostawiani byli samym sobie, a jeśli leczeni, to często nieprofesjonalnie, co potęgowało ich cierpienia.

Na czym polegała pani praca w stowarzyszeniu i hospicjum?

„Palium” po części zaadaptowało na polskim rynku to, co podpatrywaliśmy na Zachodzie, a po części stworzyło własny program. Na czym on polegał? No cóż, mniej więcej na wszystkim tym, co dzisiaj stało się standardem – uśmierzaniu bólu, »



foto: Mariusz Forecki

ANNA SZCZERBAK **NAFIS SA, POZNAŃ**

Funkcję prezesa Zarządu NAFIS SA pełni od 2006 r. Jest prawniczką, absolwentką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz MBA Georgia State University w Atlancie / Akademia Ekonomiczna w Poznaniu. Doświadczony i efektywny menedżer. Jest członkiem Rady Naczelnej Polskiej Federacji Szpitali. Ideą, która od 2006 r. przyświecała założycielom spółki NAFIS, było stworzenie sieci nowoczesnych szpitali kardiologicznych. Obecnie spółka prowadzi z sukcesem cztery centra medyczne w Polsce: w Drawsku Pomorskim, Lesznie, Łęczycy i Sieradzu.



» opiece paliatywnej. Dziś to jest standard, ale wtedy były to rozwiązania nowatorskie nie tylko na skalę naszego kraju, ale całego byłego bloku wschodniego. Bardzo się w tę pracę zaangażowałam. W pomoc chorym, a potem w cykl szkoleń, które zaczęliśmy prowadzić dla przyjeżdżających z wielu krajów lekarzy i pielęgniarek, dla potencjalnych chętnych z Polski i właśnie z państw na wschód od naszych granic. Wtedy nawiązałam wiele kontaktów, które pielęgnuję do dziś.

A jednak odeszła pani z „Palium”.

Było w tym trochę przypadku. Zwrot związany był po części z tym, że zdecydowałam się urodzić dziecko i poświęcić mu trochę więcej czasu niż przewidziane w ustawie minimum.

Nie było potem powrotu?

Nie sprawdzałam. Częściowo dlatego, że tak ułożyły się moje rodzinne sprawy. Gdy sytuacja wróciła na prostą, dostałam propozycję pracy, miałam się zająć właśnie kardiologią interwencyjną.

Od razu jako prezes silnej kapitałowo spółki NAFIS. Jaki był pomysł na jej założenie i funkcjonowanie?

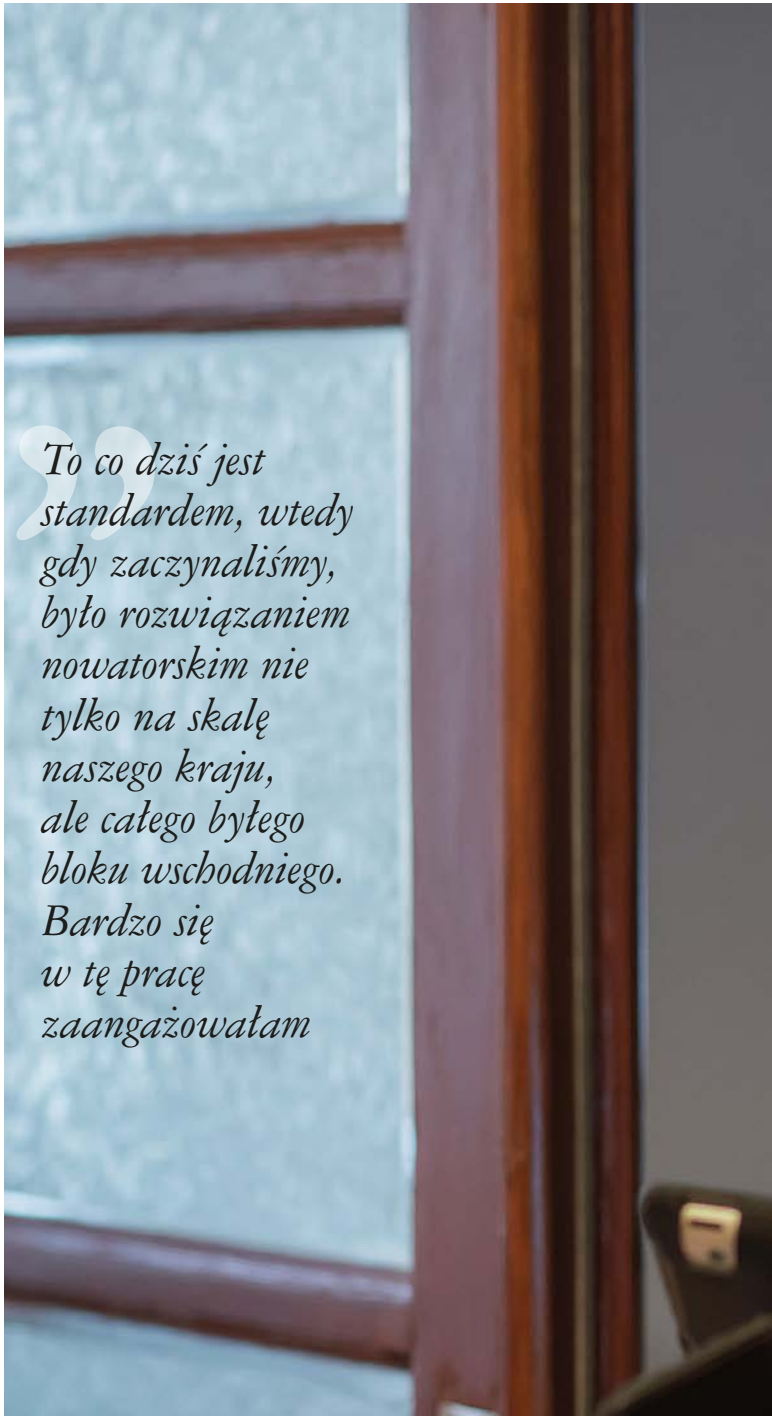
To było w czasach, gdy polska kardiologia inwazyjna dostała obietnicę silnego zastrzyku finansowego, zachętę do zmian. Wiadomo było zatem, że coś się zmieni, że będzie to zmiana na lepsze, ale nieznanne były jeszcze szczegóły – co konkretnie, w jakiej dziedzinie, na jakich zasadach, czyimi rękoma. To była równocześnie nadzieja i wyzwanie. W Polsce skrzyknęła się grupa lekarzy kardiologów, którzy postanowili na to wyzwanie odpowiedzieć. Zawiązała się spółka, częściowo z ich prywatnym kapitałem, częściowo z kapitałem zewnętrznym, na przykład Polsko-Amerykańskich Klinik Serca. Od samego początku były one naszym akcjonariuszem, początkowo mniejszościowym. Potrzebna była osoba, która działania różnych akcjonariuszy skoordynuje, pomoże zorganizować firmę, zajmie się aspektami prawnymi, marketingowymi.

Dlaczego wybór padł na panią?

Pewnie dlatego, że pracowałam już w branży, znałam funkcjonowanie szpitala i oddziału, a dodatkowo znałam z doświadczenia sprawy związane z prowadzeniem spółek kapitałowych. Wiem, że gdy ostatecznie dokonano tego wyboru, zrobiłam wszystko, co można, by ideę wcielić w czyn.

Z sukcesem.

NAFIS osiągnął sukces. Postawiliśmy na to, co było częścią planu wzniesienia kardiologii inwazyjnej w Polsce na jak najwyższy poziom. Potrzebne było do tego, by dobrodziejstwa płynące z nowoczesnych terapii dotyczyły każdego Polaka, a nie tylko tego, który mieszka w dużej aglomeracji.



To co dziś jest standardem, wtedy gdy zaczynaliśmy, było rozwiązaniem nowatorskim nie tylko na skalę naszego kraju, ale całego byłego bloku wschodniego. Bardzo się w tę pracę zaangażowałam

Czyli aby kardiologia inwazyjna trafiła pod strzechy.

Także pod strzechy. Ale żeby to stało się możliwe, trzeba było budować silne, dobrze wyposażone i współpracujące z najlepszymi profesjonalistami ośrodki jeśli nie na szczeblu powiatu, to przynajmniej subregionu znacznie mniejszego niż województwo. Nie byłoby suk-



cesu polskiej kardiologii inwazyjnej, gdyby wszystkich pacjentów z Mazowsza przywożono do Warszawy, a z Wielkopolski do Poznania. My działamy w Lesznie (Wielkopolska), Drawsku Pomorskim (Pomorze Zachodnie), Łęczycy i Sieradzu (Łódzkie). Z dumą pomagamy mieszkańcom tych subregionów, które otaczają nasze placówki. Pomagamy, dostarczając wiedzę, technologię i procedury, których nie powstydzilyby się szpitale z Nowego Jorku.

Żyje pani na walizkach w czworoboku Leszno – Drawsko – Łęczycza – Sieradz.

Do tego dochodzi Poznań, gdzie znajduje się siedziba naszej spółki. Ustroń, gdzie jest siedziba Polsko-Amerykańskich Klinik Serca, naszego głównego akcjonariusza. Warszawa, gdzie działa Polska Federacja Szpitali. I Bruksela. Bo w PFSz jestem *liaison officer* – jak to przetłumaczyć? Dosłownie oficerem łącznikowym, ale w praktyce, bez używania języka militarnego, osobą odpowiedzialną za kontakty Polskiej Federacji Szpitali z odpowiednikami działającymi w innych krajach europejskich, w ramach organizacji HOPE, czyli European Hospital and Healthcare Federation.

Dużo spraw naraz – czasochłonnych, związanych z częstymi wyjazdami, trudnych do pogodzenia z życiem rodzinnym.

Pewnie czasem żałuje pani, że

ostatecznie nie wybrała łatwiejszego zadania, nie została szefem banku czy dużej firmy petrochemicznej. Byłoby łatwiej pogodzić te dwie sfery życia ważne dla każdej kobiety – rodzinną i zawodową...

Nie. Nie żałuję. Moja praca to duże wyzwanie wymagające dobrą organizację. Jeśli ma się strategię działania i dobrych współpracowników, sprostanie takiemu wyzwaniu jest trudnym, ale wykonalnym zadaniem. Dającym dużą satysfakcję. ■

Rozmawiał Bartłomiej Leśniewski

Nie byłoby sukcesu kardiologii inwazyjnej, gdyby np. wszystkich pacjentów z Mazowsza przywożono do Warszawy. My działamy w Lesznie, Drawsku Pomorskim, Łęczycy i Sieradzu